

Wizja demokracji w myśli Habermasa. Rozmowa z Agnieszką Nogal

Solidarność miała polegać na budowaniu pewnych elementów wspólnej tożsamości, która pozwoli państwom, obywatelom z państw bogatych, czuć swojego rodzaju wspólnotę z obywatelami państw biednych. Tak, żeby możliwe było budowanie wspólnych polityk społecznych.

Dlaczego do takiej solidarności nie doszło? – mówi Agnieszka Nogal w rozmowie z Karolem Grabiasem dla „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Świat według Habermasa”.

Karol Grabias (Teologia Polityczna): W swoich najnowszych publikacjach Jürgen Habermas mówi o Europie, która pogrążona jest w kryzysie; o demokracji, która dotykana jest odrodzeniem państw narodowych i populizmem. Jakie są według niego źródła kryzysu demokracji w Europie?

Agnieszka Nogal (Instytut Filozofii UW): Sądzę, że przez Jürgena Habermasa przemawia pewne rozczarowanie. Nie da się go zrozumieć bez świadomości tego, jaki był jego dotychczasowy program. Jeden z moich intelektualnych znajomych, Joseph Weiler, mówił żartobliwie o Jürgenie Habermasie, że jest to „święty Unii Europejskiej”. W tym sensie święty, że jeżeli cytuje się Jürgena Habermasa to wystarczy powiedzieć, „że sam Jürgen Habermas to powiedział” by wypowiedź zyskała charakter wiedzy na w pół objawionej. Projekt Habermasa tkwił u podstaw Unii. Być może nie w jej ekonomicznym kształcie, ale

właśnie w politycznym. Trudno mówić, na ile był to bezpośredni wkład, a na ile tylko legitymizacja czegoś, co zostało stworzone wcześniej. Natomiast rzeczywiście, Habermas miał w tym wielki udział i w Unii widział projekt, z którym wiązał ogromne nadzieje: projekt spisania Konstytucji Europejskiej i zbudowania czegoś, co on nazywał patriotyzmem konstytucyjnym – a więc zbudowania pewnego poziomu tożsamości europejskiej. Uzasadnienie, które do tego dobudował, wydawało się wówczas rozsądne. To były teksty, które ukazywały się na przełomie lat 90. i 2000. Pamiętam taki tekst, w którym ogłoszono powstanie europejskiej sfery publicznej. Habermas twierdził, że możliwe jest powtórzenie procesu kreowania tożsamości, który miał miejsce w państwach narodowych, gdzie przy pomocy literatury, szkolnictwa i edukacji z rozmaitych narzeczy lokalnych zbudowano najpierw język literacki, a potem wytworzyła się sfera publiczna ludzi, którzy tym językiem mówią i którzy w związku z tym biorą też udział we wspólnej debacie. Projekt Habermasa dotyczył właśnie stworzenia takiej europejskiej sfery publicznej. Być może ona nigdy nie powstała, być może jedynie była jego pobożnym życzeniem. Kryzys 2008 r. i to, co nastąpiło później, rozsadziły ten projekt od środka. Nie stało się więc to, co on przewidywał, ani też ten jego projekt nie był wystarczająco atrakcyjny. Okazał się bezsilny zarówno w wersji opisu, jak i w sensie normatywnym, ożywiającym wyobraźnię i serca Europejczyków.

Wobec tego chciałbym zapytać o model racjonalności, którą proponował jako źródłowy dla demokracji europejskiej. Jakie są jego strukturalne elementy w wyobrażeniu Habermasa?

Wydaje mi się, że racjonalność komunikacyjna u Habermasa składa się z dwóch elementów. Po pierwsze – z koncepcji idealnej sytuacji komunikacyjnej. Habermas zachęca nas, żebyśmy wyobrazili sobie

sytuację, w której przekonywani jesteśmy jedynie siłą lepszego argumentu. Co to znaczy, że jesteśmy przekonywani siłą jedynie lepszego argumentu? Chodzi przede wszystkim o brak elementu presji ekonomicznej. My w rzeczywistości zawsze mamy do czynienia z sytuacją, w której silniejszy ma więcej do powiedzenia, dlatego że ma więcej przestrzeni, w której może to mówić. Dysponuje gazetą, dysponuje radiem, dysponuje telewizją. I dlatego właśnie ten projekt racjonalności komunikacyjnej zmierza do dowartościowania słabszych ekonomicznie głosów, umożliwienia im wywieranie realnego wpływu na kształt debaty publicznej. Możemy teraz podyskutować, na ile ten projekt jest realizowalny, ale w perspektywie teoretycznej brzmi dość obiecująco: trzeba ludziom umożliwić większy wpływ na podejmowanie decyzji, zwłaszcza tych, które ich bezpośrednio dotyczą.

Bez wsparcia ludzi takich jak Ty, nie mógłbyś czytać tego artykułu.
Prosimy, kliknij tutaj i przekaz darowiznę w dowolnej wysokości.

Punktem dojścia racjonalności komunikacyjnej miała być demokracja ponadnarodowa, której postulat pojawia się u Habermasa. Skąd zaczerpnął on tę ideę?

Źródła tego pomysłu prowadzą – paradoksalnie – do Edmunda Husserla. Habermas mocno podkreślił problem kolonizacji świata życia – a to pojęcie pochodzi przecież z fenomenologii. Świat życia to jest świat religii, praktyk, obyczajów, etyki – po prostu tego, co sprawia, że nie tylko żyjemy, ale że żyjemy w jakiś określony sposób, do którego jesteśmy przywiązani. Dla Habermasa ten świat życia podlega kolonizacji przez ekonomię: ona dominuje zarówno debatę publiczną, jak i wszelkie zmiany w prawodawstwie. I teraz cofnijmy się dalej, do

czasu Szkoły Frankfurckiej i tego, w jaki sposób została przeformułowana myśl Marksa. Zgodnie z teoriami Marksa miało dojść do ostrej, coraz ostrzejszej rywalizacji pomiędzy proletariatem a klasą posiadaczy, burżuazją. Habermas twierdzi, że do takiej konfrontacji nie doszło, ponieważ elementem łagodzącym okazała się opinia publiczna, która wybierała na polityków presje od dołu. Mieliśmy sytuację, w której politycy podlegali presji od góry ze strony kapitału i mocy ekonomicznych, a także od dołu, ze strony obywateli i opinii publicznej. Ryzykowali wiele, dlatego że presja opinii publicznej powodowała, że mogli nie zostać wybrani na kolejną kadencję. W związku z tym doszło do spłaszczenia tych wymagań i nie nastąpiła eskalacja konfliktu klasowego. Wytworzono ideę państwa dobrobytu, czyli wolnego rynku połączonego z maksymalną dawką redystrybucji, którą można opisywać w kategoriach sprawiedliwości społecznej. Nazwijmy to państwem dobrobytu. I zdaniem Habermasa to był całkiem udany eksperyment. W związku z tym przeformułowane zostały postulaty Marksa. Przeciwwagą dla kolonizacji świata życia ze strony ekonomii może być opinia publiczna, silna opinia publiczna.

Skoro był to według niego projekt udany, dlaczego zaczął ulegać erozji?

Jego zdaniem to, co nastąpiło w latach 80. i 90. wraz z rozwojem liberalizmu, kapitalizmu globalnego to przeniesienie się kapitału na poziom globalny. I te największe podmioty okazały się jego zdaniem dużo silniejsze od przeciwwagi, którą mogła stanowić dla nich na poziomie państwa narodowego opinia publiczna. Czyli wymknęły się to spod kontroli opinii publicznej, ale także realnej polityki. I w tej sytuacji politycy byli pod dużo silniejszą presją kapitału niż oddolnej opinii publicznej. Nawet jeżeli podlegaliby weryfikacji w trakcie

wyborów, to możliwość „przekupstwa” (rozumianego w formie np. zapewnienia późniejszej kariery) ze strony wielkiego biznesu, była bardzo kusząca. I dlatego, zdaniem Habermasa, jedynym sposobem, żeby zachować zdobycze państwa dobrobytu w Europie, jest zmiana zakresu funkcjonowania sfery publicznej. Utworzenie czegoś, co funkcjonowałoby ponad poziomem państwa narodowego i byłoby wystarczająco silne, by zrównoważyć presję kapitału wobec polityki. Jego zdaniem tym czymś mogłaby stać się Unia Europejska. On to widział właśnie w taki sposób: i należy wzmocnić tę instytucję o silną legitymację demokratyczną; poszerzyć przestrzeń debaty publicznej, której językiem miał być język angielski. I co najważniejsze moim zdaniem, jeżeli ten projekt miałby mieć sens, musi dojść do zharmonizowania polityk podatkowych i polityk społecznych.

Jaką rolę w tym projekcie miała odegrać idea solidarności? Jak rozumiał ją Habermas?

Solidarność miała polegać na budowaniu pewnych elementów wspólnej tożsamości, która pozwoli państwom, obywatelom z państw bogatych, czuć swojego rodzaju wspólnotę z obywatelami państw biednych. Tak, żeby możliwe było budowanie wspólnych polityk społecznych. Dlaczego do takiej solidarności nie doszło? Po pierwsze bardzo problematyczny jest już sam pomysł wytworzenia europejskiej sfery publicznej. Bo taka sfera publiczna nigdy nie powstała. Bodajże w 2004 roku w wielu miastach odbył się cykl wystąpień obywatelskich związanych z wojną w Iraku. W wielu krajach odbyły się demonstracje przeciwko interwencjonizmowi amerykańskiemu. Wydawało się, że być może jest to coś, co może być zalążkiem europejskiej sfery publicznej. Ale okazało się że nie, że to był jednorazowy zryw, który już nigdy więcej się nie powtórzył. Poza tym z dwóch konkurencyjnych wizji

przestrzeni publicznej: jednej, habermasowskiej, opierającej się na tym samym języku, oraz proponowanej przez Ricœura, opartej na tłumaczeniach, wygrała druga. Jeżeli chcemy prowadzić debatę publiczną, jednolitość języka jest bardzo ważna, niezbędną jest możliwość porozumienia się. Mamy oficjalne języki Unii Europejskiej, których jest tyle, ile państw członkowskich. W związku z tym nigdy nie powstała europejska sfera publiczna, nigdy nie powstała europejska solidarność.

Kiedy wyraźnie objawił się ten brak solidarności?

Było to jednoznacznie widać w przypadku Grecji i kryzysu finansowego. I cóż, Habermas ma prawo odczuwać pewnego rodzaju frustrację. Bo o ile zaczęliśmy tę rozmowę od stwierdzenia, że był nazywany świętym Unii Europejskiej, to też widzi, jak potężny opór jego projekt napotyka. Ja myślę, że największym, chociaż niewskazywanym przez niego bezpośrednio powodem tego, że ten projekt okazał się słaby w zderzeniu z demokracjami europejskimi, było to, że sama Unia ma potężny deficyt demokratyczny. Habermas wyobrażał sobie Unię jako politykę kontrolowaną przez obywateli. Sądził, że dzięki tej silnej kontroli obywatelskiej, europejska polityka może się przeciwstawić presji ekonomicznej. A na poziomie europejskim możemy dyskutować, dlaczego już od 2000 roku powszechnie wykazywano na deficyt demokratyczny, czyli brak poczucia sprawczości obywateli. W związku z tym opinia publiczna, która okazała się bardzo słaba i nadal zorganizowana głównie w obrębie państw narodowych, nie była wystarczająco silna, żeby przeciwstawić się presji ekonomicznej.

Tu chciałbym zapytać o przewodnią rolę Niemiec w projekcie europejskim, o której Habermas wspomina. Jaki filozof postrzega to posłannictwo?

Mam skłonność do mówienia o tym w czasie przeszłym. To nie wyszło. Habermas uważał, że Niemcy mogą być pewnym modelem w zakresie wizji patriotyzmu konstytucyjnego. Opiera się on na idei tożsamości, która ma dwa elementy – jeden kulturowy, związany, z przeszłością, a drugi formalny, legalny, związany prawem, szczególnie z prawami człowieka. Patriotyzm konstytucyjny miałby stanowić przechodzenie od takiego przywiązania do własnej wyjątkowej przeszłości, która cechuje każdą europejską wspólnotę, do ideału praw człowieka. Jego zdaniem patriotyzm konstytucyjny udało się zaszczepić w Niemczech. Tutaj nawiązujemy do dyskusji historycznej, na temat relacji historii i pamięci, która toczyła się na terenie Niemiec. Pierwszą reakcją po klęsce Niemiec w II wojnie światowej było wyparcie. Nikt nie mówił o tym, co się stało i nie chciał wziąć za to odpowiedzialności. Wymagało bardzo wiele czasu i pracy, aby to krytycznie przepracować. Z zewnątrz jest bardzo łatwo kogoś oskarżyć, albo wskazywać jego winę, natomiast ważne jest, aby to sama wspólnota zaczęła mieć krytyczny stosunek do własnej pamięci. Bo przecież historia nie podlegała dyskusji, ale dyskusji podlegało to, w jaki sposób tę historię się pamięta. Zdaniem Habermasa to był eksperyment trudny, ale udany w przypadku Niemiec. Doszło do zmiany międzypokoleniowej i otwartej dyskusji na temat różnych form zaangażowania w zło. Dotknęła ona oczywiście głównych polityków zaangażowanych w tworzenie projektu III Rzeszy i jego realizację, ale także szeregu zwykłych obywateli, którzy pracowali dla fabryk zbrojeniowych, czerpali profity z pracy niewolniczej. Udało

się coś, co było bardzo trudne – krytyczne przepracowanie własnej pamięci. Zrobiono to w taki sposób, że dowartościowano te elementy w pamięci, które były związane z ochroną praw człowieka.

Ten model przepracowywania pamięci miał być fundacyjnym doświadczeniem dla nowego patriotyzmu?

Można tak powiedzieć. Habermas uważał, że właśnie ten patriotyzm konstytucyjny może się stać modelem dla Europy. Europa jest bardzo trudną przestrzenią, jeżeli chodzi o tożsamość, bo przecież każde z państw europejskich ma sąsiadów, z którymi toczyło długie wojny. Jeżeli się przyjaźni, to przyjaźni się zazwyczaj z sąsiadem swojego sąsiada. Polska ze swoją przyjaźnią z Węgrami nie jest tutaj żadnym wyjątkiem. Dlatego Habermas uważał, że jednym sposobem jest właśnie krytyczne przepracowanie pamięci europejskiej. I próba napisania wspólnej historii, w taki sposób, żeby jednocześnie przenosić akcent normatywny z dowartościowania wyjątkowości; tego, że ten nasz los był absolutnie wyjątkowy, to my najbardziej cierpieliśmy i to nasza krzywda była tą największą krzywdą, w stronę uniwersalnego doświadczenia wspólnych wartości. Dziś wiemy – od momentu, kiedy przeprowadzono kolejne referenda konstytucyjne – że wizja Habermasa jest bardzo rozbieżna z wizją obywateli. Przede wszystkim w kwestii konstytucji europejskiej, która jest kluczowa w tym projekcie. Patriotyzm konstytucyjny musi mieć swój punkt odniesienia. Potrzebna nam jest konstytucja. Tę konstytucję odrzucili Francuzi. A to właśnie rząd francuski był bardzo zaangażowany w jej tworzenie. Potem odrzucili ją Holendrzy, też wydawałoby się wówczas społeczeństwo bardzo demokratyczne i proeuropejskie. Irlandczycy głosowali do skutku, co już samo w sobie było nadużyciem demokracji. Wciąż bardzo

szybko się okazało, że wyobrażenia Habermasa, ale także tych, którzy wiążą z tym projektem pewne nadzieje, są rozbieżne z oczekiwaniami społeczeństw europejskich.

Rozmowę spisywali i współredagowali: Hanna Nowak i Mateusz Szejna



Sfinansowano przez Narodowy Instytut
Wolności - Centrum Rozwoju
Społeczeństwa Obywatelskiego
ze środków Programu Rozwoju
Organizacji Obywatelskich
na lata 2018 - 2030



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.

Dofinansowano
ze środków Ministra
Kultury i Dziedzictwa
Narodowego